Przegląd Kościelny

Nr. 16. Poznań, 15 Października 1885. **Rok VII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Zasady i dążności nowoczesnego socyalizmu w świetle nauki Kościoła.

(Ciąg dalszy).

3. *Idea socyalistyczna równości. Nauka chrześciańska o władzy politycznéj.* Zródłem obłędów socyalistycznych jest, zdaniem Ojca św. Leona XIII, socyalistyczna nauka o równości. Mówi on o niéj ze względu na władzę polityczną: „Nie przestają oni (socyaliści) powtarzać, że wszyscy ludzie z przyrodzenia są sobie równi i dla tego twierdzą, że ani majestatowi królewsk. cześć i szacunek, ani prawom posłuszeństwo się nie należy, z wyjątkiem chyba tych, które według ich woli uchwalone zostały. Według wyroków zaś Pisma św. ta jest między ludźmi równość, że wszyscy jednę wziąwszy naturę, do jednéj i téj saméj najwznioślejszéj godności synów Bożych są powołani i że jako jeden dla wszystkich przeznaczony jest cel i koniec, tak też wszyscy według jednego sądzeni będą prawa, według zasług swoich kary lub nagrody się spodziewając. Nierówność zaś praw i władzy od samego Stwórcy wszechświata się wywodzi, »z którego wszelkie Ojcowstwo w niebie i na ziemi jest nazywane« (do Efez. III, 15). Pomiędzy książętami zaś i poddanymi według nauki Kościoła katolickiego wzajemny i ścisły zachodzi stósunek, który z jednéj strony żądzę panowania łagodzi, z drugiéj zaś strony posłuszeństwo czyni łatwiejszem, stalszem i szlachetniejszem.“

Socyalizm więc gardłuje za równością w naturalistycznem rozumieniu i nie uznaje żadnéj zewnętrznéj powagi nad tę tylko, którą sam ustanowił; chrześciaństwo zaś mówi o równości wszystkich ludzi przed Bogiem pod względem dóbr wiekuistych na zasadzie, że wszyscy mają jednę naturę Bogu podobną, że wszyscy wyniesieni zostali zarówno do godności dziecięctwa Bożego. Lecz w zakresie znów prawa i władzy nie przyjmuje chrześciaństwo równości i uczy, iż Bóg tak uczynił, że istnieje podział praw i obowiązków między księciem a poddanymi, że jeden i drudzy w zgodzie z tem postanowieniem nie łamią woli Bożéj w żądzy panowania i buncie i że szanują te różnice, które mądrość Boża ustanowiła.

Równość wszystkich ludzi w obec Boga, ich Stwórcy, Odkupiciela i Poświęciciela jest dogmatem fundamentalnym chrześciaństwa. W przeciwieństwie do pogaństwa, które godność człowieka strasznie poniżyło, uznały społeczeństwa chrześciańskie we wszystkich ludziach, nawet i najniższych, wolność chrześciańską i godność we wszystkich życia stósunkach; pojedyncze w nich rodziny, gminy miały jakby jedno życie, jednę duszę, przedstawiały jakby jednę wielką osobistość. A mimo tego ducha chrześciańskiego braterstwa nie zacierał się ani charakter narodowy onych pojedyńczych ludów, familii i stanów, ani też nie zaprzeczano różnic społeczn[illegible], jakie się wybijały z wolnego rozwoju sił rozrzuconych przez Boga w rozmaity sposób w społeczeństwie. Jakże tedy dziwnie przedstawia się w obec tego idea równości w obozie socyalistów! Nie na pokorze, duchu unartwienia, w którym się wielcy z małymi schodzą, opiera się u nich duch braterstwa; domagają się oni prawa nieograniczonego indywidualizmu i pychy nieugiętéj. Jeżelić prawo rozumu wszechwładnego, na sobie samym opartego i niezależnego od woli Boskiéj i od objawienia, równe jest u wszystkich ludzi, tedy oczywiście nie może być różnicy ani w prywatnych ani publicznych sprawach, wtenczas każdy jest panem własnych spraw swoich, oddzielony od bliźnich, jest sam w sobie uprawniony do zaspokojenia egoistycznych swych namiętności. Wyrazem téj równości demokratycznéj jest socyalizm, który przeciw krzyczącéj niekonsekwencyi liberalnéj kastowości i arystokracyi pieniężnéj podnosi sztandar równości prawa dla wszystkich do posiadania, do władzy i do używania.

Socyalizm ten chce obecnie w całym ucywilizowanym świecie, we wszystkich państwach liberalnych, być jakby nowym światem przeznaczonym na zajęcie miejsca starego świata. W obec jego pochodu stał się świat liberalny jakby bezsilny; jeden wał po drugim wali się pod obuchem socyalizmu; przedstawiciele społecznego porządku poczynają tracić głowy w niekonsekwencyi i słabości i mniemają, że materyalną przewagą go zgnębią, a tymczasem uczucie niepewności, groza niebezpieczeństwa społecznego ogarnia coraz silniéj zdrowe dziś jeszcze politycznie masy ludu. Potęga zewnętrzna państw niby się zwiększa a wewnątrz jednakże widać wielkie osłabienie. I zkąd to? Bo w rozwoju socyalnym poznano się na zasadzie politycznéj zewnętrznie jeszcze uważanéj i nad wszystkiem dominującéj, że jest wewnętrznie nieprawdziwą; a bronić jéj jeszcze daléj i chcieć ją utrzymać, byłoby to samo, co chcieć dopomagać barbarzyństwu socyalistycznemu do niechybnego zwycięztwa. Nowoczesna racyonalistyczna idea państwowa jest bezsilna w obec socyalizmu; w jéj miejsce potrzeba koniecznie chrześciańskiéj idei państwowéj. To wypowiada też Ojciec św. i nad tem warto się zastanowić.

Idea społeczeństwa bez władzy, t. j. bez powagi zewnętrznéj, utrzymującéj jego porządek, jest sama w sobie absurdem, a taką jest właśnie idea socyalistyczna. Jéj konsekwencyą jest radykalna negacya wszelkiéj władzy, anarchizm, jak go teoretycznie Proudhon proklamował. Potworny zaiste to objaw! Czegoś podobnego nie ma w całéj historyi rozwoju ludzkości; i dla tego tak trudno pojąć ten objaw nowoczesnego socyalizmu w zupełnéj jego rzeczywistości. Historya wprawdzie często to zaznaczała, że każdy bunt przeciw Bogu i jego porządkowi kończy się buntem bezpośrednim albo pośrednim przeciw władzy politycznéj; ale zasadnicza, systematyczna negacya władzy jako takiéj, a z tem istotnego momentu wszelkiego społecznego porządku, jest wypływem naturalistycznego pojmowania społeczności; nowoczesny socyalizm jest konsekwencyą nowoczesnego pojęcia państwowego, wedle którego każdy rząd występujący z pretensyą uznania siebie jest instytucyą samowolnego

porządku, opartego na gwałcie, nie na prawie, i dla tego racyonalistyczna zasada samodzierczego rozumu nie nakazuje, aby mu się poddawać. Jeżeli racyonalistyczni teoretycy państwowi twierdzą, że władza jest integralnym momentem społeczeństwa, a jednak wywodzą ją z woli i rozumu człowieka, bo skwitowali ze zasady lub w rzeczywistości z powagi Bożéj w niéj się objawiającéj, to sprzeciwiają się sami sobie; a socyalizm skorzystał tylko z konsekwencyi téj teoryi. Bo jakżeż mógłby człowiek jeden domagać się posłuszeństwa od drugiego, równego sobie, jeżeli nie ma uznania dla powagi Bożéj, która uprawnienie do tego wywodzi z aktu stworzenia i z panowania woli Bożéj? Jest to prawdziwa Scylla i Charibdis w tych warunkach dla państwa nowoczesnego i nie wyjdzie ztąd ono prędzéj, dopóki chrześciańskie pojęcie państwa nie usunie téj sprzeczności.

Jak smutne stosunki stworzyło w społeczeństwie nowoczesne pojęcie państwa oparte na systemie przymusu i na monopolu we wszystkich kierunkach społecznego życia, to aż do zbytku może poznać każdy, kto choćby pobieżnie tylko rzucił okiem na ustrój socyalistyczny nowoczesnego wykształcenia i na militarną tresurę, w jaką pochwycono składowe części społeczeństwa i państwa, które rozkładać się poczęły.

O „duchowym“ socyalizmie pisze dr. Ratzinger, znany z tego, że dość chętnie wyciąga ręce do państwa po pomoc przeciw burzliwym żywiołom: „Dokąd prowadzi upaństwienie Kościoła, nadużycie religii do celów politycznych, to wskazuje nietylko historya domu burbońskiego, ale w najnowszych czasach los Rosyi. Przymus szkólny i monopol szkólny, przymusowa opieka nad biednymi i prawo do wsparcia przez państwo zagwarantowane, nastręczają socyalizmowi nowoczesnemu cały arsenał argumentów. Czy postawił kiedy socyalizm teoryą, tak daleko sięgającą, a tak bardzo nadwerężającą prawo wolności osobistéj, prawo rodziców i rodziny, jak ją postawiły uroszczenia państwowe, kiedy zażądały dzieci na lat kilka do szkoły, aby im tam w duchowéj tresurze nawet w imieniu państwa narzucać naukę religii. Ta teorya i praktyka, jak ją dzisiaj uważają i jak jéj się trzymają jako nieodzownéj przymieszki państwa wszechwładnego, trąci socyalizmem, a przypomina najniebezpieczniejszą i najwstrętniejszą jego stronę. Materyalne więzy są znośne: ale nieznośna jest napaść państwa na religijną i duchową wolność, na prawo najświętsze osobistości, rodziców, rodziny. Ten socyalizm usunąć byłoby zaiste dzisiaj na czasie. A przez to z pewnością najprędzéj usuniętoby ziemię z pod stóp socyalistów, — prędzéj niezawodnie aniżeli przez prawa wyjątkowe i stan oblężenia z nienawistnemi i wyzywającemi rozporządzeniami! Tego w przyszłości zapewnie nie będą mogli sobie wytłomaczyć, jak mogła teorya, która sama schlebiała socyalizmowi na polu duchowem, walczyć przeciw socyalizmowi na polu materyalnem jako zagrażającemu państwu. Ta sprzeczność wewnętrzna jest prawdziwą piętą Achillesową nowoczesnego państwa. I jeżeli nie ma ugodzić w nią tutaj śmiertelnie socyalizm, to musi być usunięta omnipotencya państwowa na polu duchowem, ten socyalistyczny system przymusu i monopolu. Podjęta być musi rewizya pojęcia o zadaniach państwa i o przymiotach jego „wszechwładzy“, ograniczone być muszą jego zapędy na polu Kościoła, szkoły, opieki nad biednymi itd. Omnipotencya państwa na polu duchowem nie może się ostać obok tak niskiego pojęcia o państwie na polu materyalnem. Że tego dzisiaj nie widzą, to przemawia tak wyraźnie za nieszczęsnemi skutkami onego monopolu państwowego w obrębie szkoły, za skutkami onéj duchowéj nędzoty, płaskości, która tego monopolu jest następstwem“ *(Die Volkswirthschaft auf sittl. Grundlagen).*

Drugą stroną korrupcyi w nowoczesnem społeczeństwie, dopomagającą socyalizmowi do tak wielkiego wzrostu, jest siła fizyczna militaryzmu, t. j. wycieńczenie ekonomiczne kraju przez podatki coraz bardziéj rosnące i przez coraz większe obdłużanie kraju. Sam dr. Schäffle taki o téj stronie socyalizmu wydaje wyrok: „Każdy rok dzisiejszéj publicznéj gospodarki wielkich państw militarnych wpina się zjadliwiéj w korzenie naszego prawa prywatnego, krępuje bardziéj wolność osobistą i niszczy więcéj własność prywatną, jakby to mogło uczynić w lat dziesiątku nawet błędne prawodawstwo reformy socyalnéj. Czas późniejszy bodaj to pojmie, że najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem wolności i własności to despotyzm militarny, który już to niszczy i trwoni bezpośrednio życie i majątek bardzo wielu dowolnie, już to pośrednio przez złe zawiadywanie finansami i długami faworyzuje zarobek nieuczciwy a tem samem podkopuje zdrowy podział prywatnéj własności, — że ten despotyzm militarny zdołał zmorą rewolucyi socyalnéj przeciw własności przerazić tak wielu zacnych ludzi z pośród klas posiadających i wykształconych inteligentnego dziewiętnastego wieku, podczas gdy ten sam despotyzm militarny pracuje dla rewolucyi socyalnéj, stawiając przeszkody socyalnéj reformie i niwecząc prace pozytywne w zakresie ekonomicznym.“

Ostatnie to słowo utylitaryzmu racyonalistycznego, wypowiedziane na korzyść klas panujących i posiadających; — na tym samym punkcie stanął socyalizm nowoczesny w ostatecznym swym rozwoju. I ci, którzy rozkazują, i którzy mają słuchać, na jednym schodzą się krańcu: wszyscy chcą się zużyć wzajemnie w dogodzeniu chuci używania i panowania. Egoizm stał się prawem fundamentalnem tego społeczeństwa, które się uwikłało nadto w sieci zdrady i podstępu, a socyalizm chciałby je rozedrzeć, rozerwać w „socyalnéj rewolucyi.“ I nie ma lekarstwa, ratunku innego dla tego społeczeństwa, jedno powrót do Boga, a powrót i panujących i posiadających i służących, a przedewszystkiem potrzeba, aby reprezentanci władzy przyszli do upamiętania i przypomnieli sobie, że są zastępcami Boga, jego sługami, stróżami jego prawa. Idea socyalistyczna — że na mocy zasady równego i absolutnego prawa dla wszystkich ludzi, wolno wszystkim wpływać na ustrój i rządy społeczeństwa i korzystać ze wszystkiego, co może podać cywilizacya nowoczesna, nie uchroni od powszechnéj korrupcyi, ale jest raczéj jéj szczytem. Bo na wszystko, coby mogło władzę państwową skierować tamdotąd, dokąd ją Bóg powołał, uderza gwałtownie, nieubłaganie, choćby miał i zburzyć, nowoczesny socyalizm. Przeczy on temu, że władza opiera się na Bożéj podstawie; przeczy, żeby istniała różnica pomiędzy prawem a władzą przez Boga postawioną; przeczy, żeby na panujących ciężał obowiązek odpowiedzialności, a na służących obowiązek posłuszeństwa; przyznaje sobie prawo do rewolucyi przeciw wszelakiemu porządkowi i dąży do zupełnego przewrotu społeczeństwa. W tych wszystkich punktach przebija się przeciwieństwo z nauką Kościoła, nad które większego wedle nauki Pap. Leona XIII wystawić sobie nie można. Mówi bowiem wielki Papież:

> Kościół katolicki poddanym i podwładnym nieustannie przypomina owo Apostolskie napomnienie, że nie masz władzy, jedno od Boga, że to, co jest, od Boga nakazane jest. I dla tego kto się przeciwi władzy, Bożemu rozkazaniu się przeciwi, którzy się zaś opierają, sami sobie potępienie gotują. A na drugiem miejscu rozkazuje, abyśmy koniecznie poddani byli nietylko dla gniewu, ale także w sumieniu i abyśmy każdemu oddawali co mu się należy: komu trybut, temu trybut, komu podatek, temu podatek, komu szacunek, temu szacunek, temu cześć (Rzym XIII).
>
> Który bowiem stworzył wszystko i rządzi, w przezornéj mądrości swojéj rozporządził, ażeby niższe rzeczy przez średnie, a średnie przez najwyższe do celu swego doszły. Jako więc w samemże Królestwie niebieskiem chóry anielskie rozdzielił i jedne

drugim uczynił poddane, jako dalej w Kościele różne postanowił święcenia i stopnie i różne obowiązki, aby nie wszyscy byli Apostołami, nie wszyscy doktorami, nie wszyscy Pasterzami (I do Kor. XII), tak też postanowił w obywatelskiem społeczeństwie różne stany, godnością, prawem i władzą od siebie oddalone, aby w ten sposób państwo tak samo jak Kościół jednem było ciałem, liczne członki obejmującem, z których jedne szlachetniejsze są od drugich, atoli wszystkie sobie wzajemnie potrzebne i o dobro wspólnie się troskają.

Ażeby zaś władzcy ludów powierzonéj sobie władzy ku zbudowaniu a nie ku burzeniu używali, przypomina Kościół bardzo słusznie, że i książąt surowy wyrok Najwyższego Sędziego oczekuje, i Boskiéj mądrości słów używając, w imieniu Boga do wszystkich się odzywa: Nadstawiajcie uszu, wy, którzy rządzicie mnóstwem a upodobanie macie w rozterkach ludów; oto dana wam jest władza od Boga a moc od Najwyższego, który pytać będzie o uczynki wasze i badać myśli wasze... Oto sąd bardzo srogi oczekuje tych, którzy są na przełożeństwie... Nie będzie bowiem zważał na czyjąkolwiek osobę Bóg, ani się czyjéj lękać będzie wielkości], ponieważ wielkie i małe on sam uczynił i porówno pieczę ma nad wszystkiemi. A mocniejszych mocniejsze oczekuje udręczenie (Mąd. 6).

Gdyby się jednakowoż kiedykolwiek wydarzyć miało, iżby książęta nierozsądnie i po za właściwy zakres władzę publiczną wykonywać mieli, w takim razie nauka katolicka nie pozwala na własną rękę przeciwko nim powstawać, aby spokój i porządek jeszcze więcéj nie był zakłócony i aby społeczeństwo większéj jeszcze ztąd nie poniosło szkody. Gdyby zaś rzeczy tak daleko dojść miały, iżby żadna inna nadzieja ratunku nie świeciła, natenczas Kościół naucza, że zasługami chrześciańskiéj cierpliwości i gorącemi do Boga zasyłanemi modłami pomoc niebios przyspieszyć należy.

Gdyby zaś prawodawców i królów uchwały coś takiego nakazywały albo rozporządzały, coby się Bożemu albo przyrodzonemu prawu przeciwiło, natenczas godność chrześciańskiego imienia i obowiązek oraz nauka Apostołów radzi, że więcéj Boga aniżeli ludzi słuchać należy (Dz. Ap. V, 29).

Któż tu nie widzi onego dyametralnego przeciwieństwa między nauką Kościoła a wymaganiami socyalizmu? Papież uczy, że jest władza, i że to jest nauką Boską; że opór przeciw téj władzy jest oporem przeciw boskiemu porządkowi i stoi pod grozą wiecznego potępienia, że obowiązek posłuszeństwa dla władzy zobowięzuje w sumieniu, i że należy się z posłuszeństwa podawać władzy środki, aby porządek utrzymać mogła. Uczy on, potępiając błędną naukę socyalistów, że władza polityczna, podobnie jak wszystko, co stworzyła i utrzymuje ręka Boża, jak i zastępy Anielskie i kapłaństwo Chrystusowe, rozwija się stopniowo w stanach, godnościach, prawach i że w tem dopiero porządku przedstawia się cudownie jedność, mimo wielości członków, społeczeństwa obywatelskiego. Mówiąc o wysokim stopniu władzy książęcéj w tym porządku, przypomina o wielkości jéj osobistéj odpowiedzialności przed Bogiem, a przecząc twierdzeniom socyalistów uroczyście i formalnie, uczy, że i przeciw nadużyciu téj władzy rewolucya nie ma praw żadnych, lecz że przysługuje tylko prawo biernego oporu tam, gdzie prawo Boskie albo przyrodzone jest pogwałcone. I jakże to wielki odstęp nauki Ojca św. od nauki socyalistów!

Żądanie socyalistyczne równego i absolutnego prawa dla wszystkich ludzi, aby wszyscy mogli w rządach i ustroju społeczeństwa swoją wolą i swoje panowanie uwydatnić, jest nową, aż dotąd nieznaną zasadą. Ani starożytność ani średnie wieki nigdy jéj nie znały. Jeżeli pokutowała w fantazyach utopicznych platońskiéj „rzeczypospolitéj“ idea wyrównania wszystkich przyjemności dla wszystkich członków w społeczności obywatelskiéj, to nie potępiał nikt energiczniéj nad Platona równości wszystkich we wszystkich sprawach prywatnego i publicznego życia. Przeciwnie i on i cała starożytność wyjmowali z pod prawa i z ustroju państwowego barbarzyńców i niewolników, których było przecież najwięcéj w społeczeństwie. Jeżeli zaś w średnich wiekach a nawet i w czasach reformacyi, w téj i owéj sekcie idea równości torowała sobie drogi w dzikich, nienaturalnych prądach, to społeczeństwo średniowieczne nie domagało się nigdy równości i wolności dla wszystkich w obec praw boskich i ludzkich. W czasie dopiero francuzkiéj rewolucyi zatruły społeczeństwo idee racyonalistyczne i materyalistyczne, podsycone jadem encyklopedystów i Rousse'a. Nie od razu jednakże znalazły one w społeczeństwie logiczne swoje zastósowanie. Zrazu występowały one sporadycznie tylko, a dopiero po rewolucyi r. 1830 torowały sobie coraz wyraźniéj drogę wśród społeczeństwa. Sieyès, ksiądz francuzki, przeniósł pierwszy te idee Rousse'a na pole polityki. „Gmina, mówi on, ustanawiając władzę w zastępstwie, nie pozbawia się przez to prawa do dalszego objawiania swéj woli. To prawo jest własnością, któréj stracić nie można: gmina ma prawo tylko korzystania z tego prawa. Naród nie może ani sobie odmówić prawa wolnego objawu woli, ani go się pozbyć, i jakabądź by była jego wola, nie może on stracić prawa do zmieniania téj woli tylekroć, ilekroć by się domagał tego interes. Naród jest niezawisły od każdéj formy władzy, i ilekroć chce dać wyraz téj woli swojéj, może ją objawiać a każde prawo pozytywne musi jéj ustąpić.“ Tu oczywiście konsekwentnie już i stanowczo wyrażone skwitowanie z wszelkiéj moralnéj powagi władzy; pozostaje tu tylko władza materyalna, a jakie téj jest znaczenie w rękach demokracyi rewolucyjnéj, to zapisali krwawemi głoskami na kartach historyi rewolucyoniści naszego stulecia.

Od téj moralnéj negacyi powagi władzy do jéj radykalnego zaprzeczenia krok tylko jeden. Ład może tam tylko się utrzymać, gdzie wolnością przyrodzoną kieruje rozum niewidzialny, który może tylko radzić i rozkazywać dobre. Ale gdzie ładem samym jest rewolucya, jéj prawo, jéj sprawiedliwość, jéj religia, tam oczywiście władzy być nie może. Jądro téj ateistycznéj polityki zamknął w pamiętnych słowach Proudhon: „Władza jest nieosobistą, niewidzialną, bezimienną, a kierowanie władzą socyalną należy do całego świata, tj. do nikogo.“ Władza jest wedle demokratycznéj téj fantazyi Proudhona objawem zewnętrznym sprawiedliwości wrodzonéj każdemu indywiduum, porządkiem samym. „Porządek publiczny zależyć będzie tylko jeszcze od rozumu obywatela; a socyalna ona udzielność, która z początku przedstawiała się nam wynikiem sił indywidualnych i zbiorowych, przedstawia się nam teraz wyrazem ich wolności i sprawiedliwości, przymiotów, które przedewszystkiem i w najwyższéj mierze są przymiotami istót moralnych.“ Prawo rewolucyi jako najwyższe, najświętsze i nietykalne prawo udzielnego obywatela, przeciw prawu Bożemu i władzy, postawionéj przez Boga na niezmiennych, moralnych podstawach, jest dla tego najwyższym tryumfem ludzkości. „Przeciw prawu Bożemu, mówi Proudhon, stawia rewolucya udzielność narodu, jedność i niepodzielność rzeczypospolitéj. Próżne to, bezmyślne są słowa, na to tylko wypowiedziane, aby służyły za osłonę dla tyranii najstraszniejszéj, a które prędzéj czy późniéj zbiją same wypadki, o ile nie odnoszą się one do wyższego onego organizmu, który się tworzy ze stósunków grup industryjnych, i do potęgi z nich wypływającéj... Przed rewolucyą była wolność niczem; z rewolucyą kończy się wolność, bo porządek sam przez się wybija się z jéj równowagi.“

Te idee Proudhona były owocem systematycznego rozwoju socyalizmu, którego początek sięga rewolucyi lipcowéj. Ona to przygotowała uznanie dla naturalistycznéj idei równości w systemach reprezentacyjnych Europy, samorząd

ludów oparty na woli powszechnéj, którą wypowiada większość głów, bez względu na różnice w zdolności, godności i znaczeniu społecznem pojedyńczych osób i grup towarzyskich. Panowanie większości woli powszechnéj znalazło uznanie w systemach rządzenia. Jedna albo dwie izby, jako nietykalny wyraz téj woli, jeden monarcha, jako wykonujące narzędzie téj woli; ministrowie jako pośredniczący pomiędzy rozkazującymi a słuchającymi; naród, jako zdobycz panowania woli powszechnéj, bez woli, to ujarzmiony, to znów rewolucyjny — oto obraz polityki wewnętrznéj państw lądu stałego, która szydzi chyba dzisiaj tylko z wolności rzeczywistéj, prawdziwéj i uprawnionéj ludzi pojedyńczych i grup społecznych.

W krótkim stósunkowo czasie, bo między r. 1830 — rewolucyą lipcową — a r. 1848 — rewolucyą z lutego — zdobyła sobie idea naturalistyczna równości prawo obywatelskie. Do zwycięztwa socyalizmu przyczyniła się korrupcya społeczeństwa spotęgowana za królestwa lipcowego przez to, że drugie cesarstwo proklamowało interesa pieniężne i powszechne prawo głosowania jako podstawy wyłączne panowania. W klasach średnich, zapalonych żądzą bezmierną bogactwa i zdobycia wyłącznego przewagi politycznéj dla swych celów, skupiły się odtąd dążności nowszego socyalizmu. I na tem burżoazya liberalna od roku 1789 aż do coup d'etat Napoleona III opierała panowanie swoje, to posłużyło niższym klasom ludowym do tem większéj emancypacyi i do zdobycia socyalistycznego uprawnienia do władzy.

W téj ewolucyi zamyka się aż do dzisiaj historya liberalizmu we wszystkich państwach konstytucyjnych. Skrępowany on jest więzami zasad rewolucyjnych, chociaż opiera się wybrykom rewolucyi socyalistycznéj, i w nich on umiera pod obuchem demokracyi socyalistycznéj. Złamany wewnętrznie, pognębiony moralnie przez występki i błędy antysocyalne, otumaniony przesądami cywilizacyi materyalistycznéj, mimo groźnych przestróg krwawych rewolucyi, przystępny wszelakim objawom korrupcyi moralnéj, ekonomicznéj i politycznéj, trawiony żądzą panowania i gorączką używania namiętnego, trzyma ten liberalizm drżącą już tylko ręką w górze szmaty podartéj chorągwi, ale chociaż drga już ręka w konwulsyjnych wysiłkach, wymierza nią jeszcze miecz zatruty, aby nim podciąć podstawy społeczeństwa, któreby w sztandarze niezłomnym wiary, w ofiarnem zaparciu się siebie i w poddaniu się pod władze istniejące, mogły jeszcze opór stawić nawale niechybnéj korrupcyi. Prześladowanie Kościoła, ten ostatni czyn liberalizmu, jest ostatniem, głośnem nawoływaniem socyalizmu do podniesienia broni.

W narodzie, w którego sferach rządzących tak przeważyły tendencye racyonalistyczne, że nauki objawione, Kościół i wiara w rzeczy nadprzyrodzone stały się igraszką dziecięcą, a religia postawiona pod werdykt prawny, nie może się ostać żadna socyalna prawda. Tego rzeczywistego, praktycznego, prawnego i stałego ateizmu ani starożytna, ani średniowieczna ni też najnowsza demokracya nie ośmieliły się umieszczać w wyznaniu wiary. Z wypowiedzeniem wojny prawom Bożym i kościelnym wypowiedziano równocześnie wojnę władzy politycznéj, która jest obrazem Boga, i wszelkim społecznym urządzeniom opartym na woli Bożéj. A jeżeli tego nie widzieli deputowani demokracyi liberalnéj i nie przejrzeli pod tym względem następstw walki kulturnéj, to prześcignęli ich w tem socyaliści. Ten sam mąż, który kiedyś powiedział: „ultramontanizm jest naszym wrogiem śmiertelnym“, ten sam, który wśród najgorętszéj walki kulturnéj (16 września 1878) sławił ateizm jako naukę i filozofią socyalistów, a darwinistów nazwał „wielkościami“ niemieckiéj literatury; ten sam wypowiedział 31 marca 1881 w parlamencie: „w sprawach religii jesteśmy ateistami“, ale dodał do tego: „w polityce chcemy rzeczypospolitéj, w życiu ekonomicznem socyalizmu.“ Tego nikt nie zaprzeczy, że radykalna negacya władzy politycznéj, prawo rewolucyi, konspiracya przeciw życiu książąt i mężów stanu, jest niechybną antysocyalną konsekwencyą liberalnego racyonalistycznego obłędu religijnego.

Epoka „walki kulturnéj“ stała się w Niemczech dla socyalizmu erą wielkich zdobyczy. We wyższych sferach rozerwała ona wszystką tamę chuci panowania i używania, rozpuściła wodze najniegodniejszemu nadużywaniu kapitalizmu; w niższych zaś sferach rozpaliła nienawiść przeciw wszelkiemu porządkowi. Boga i życie wieczne wydarto z piersi wierzącéj biednego i rzucono go na pastwę wszelakim namiętnościom, a nadto zwrócono uwagę na nierówność stósunków ziemskich w posiadaniu, panowaniu i używaniu. Przy tym bankiecie szalonym postawiono mu jako tamę władzę polityczną z całym arsenałem praw; ale on śmieje się dziś już z téj tamy i chciałby ją rozerwać, a każdy zakus nieudany rozżarza w nim ogień nienawiści i w téj nienawiści i do rządów i do żołnierza i do kapłana postanowił on zwyciężyć albo zginąć. Tak tedy stało się to, co z woli Bożéj miało być środkiem spokoju i powszechnego szczęścia, środkiem śmierci i niedoli. A wyjście z tego dylematu tylko w powrocie do Kościoła i jego prawdy, w odważnéj statecznéj obronie, w politycznem przedewszystkiem życiu, téj prawdy i nauki.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

O pogrzebie kościelnym. (Dokończenie.)

4. Co do *samobójców* mówi Rytuał rzymski: negatur ecclesiastica sepultura se ipsos occidentibus ob desperationem vel iracundiam (non tamen, si ex insania id accidat), nisi ante mortem dederint signa poenitentiae.“

a) Odmówienie pogrzebu kościelnego jest tak ciężką karą, że tylko za grzech ciężki może być nałożone. Ztąd samobójstwo popełnione ex insania nie pozbawia kościelnego pogrzebu, gdyż samobójstwo takie nie może być uważane za grzech śmiertelny. Do téj insania zaliczają moraliści nie tylko zupełną lub prawie zupełną utratę rozumu, jak szaleństwo, obłąkanie, pomieszanie, manią, lecz także melancholią, zadumę, które dość często, jak doświadczenie uczy, prowadzą do samobójstwa. Ta insania, która samobójstwu zbrodniczy charakter odejmuje, nie może być, wedle nauki teologów, z reguły przypuszczana, domyślana, lecz przynajmniéj przez prawdopodobne oznaki i podejrzenia udowodniona; tj. skoro fakt samobójstwa został skonstatowany, tak długo przytomność umysłu przypuszczać należy, dopóki dowody przeciwne nie zostaną przywiedzione, a przynajmniéj prawdopodobne oznaki i podejrzenia nie zostaną stwierdzone. Te oznaki i podejrzenia zachodzą wtedy: 1) gdy pewną jest rzeczą, że samobójca poprzednio uczciwe i bogobojne wiódł życie; 2) gdy znanem jest, że cierpiał melancholią a niekiedy wpadał w obłąkanie; 3) jeśli z chęcią odebrania sobie życia przez dłuższy czas się oświadczał (cfr. św. Alfons theol. moral. l. 4 n. 375). Jeśli proboszcz na innéj drodze o waryacyi samobójcy dowiedzieć się na pewno nie zdoła, świadectwu niepodejrzanego lekarza zaufać może i pogrzeb odprawić, nisi circumstantiae, jak mówi synod prowincyonalny wiedeński, ex quibus eum mentis compotem fuisse merito colligeretur, plene probatae essent. W wątpliwości wszelakiéj zastósować się najlepiéj do przepisu rytuału: „ubi vero in praedictis casibus dubium occurrerit Ordinarius consulatur.“

b) Samobójstwo tylko d o b r o w o l n e, tj. ex deliberata voluntate pochodzące, pociąga za sobą karę w mowie będącą, jak to podnosi can. *Placuit* 12 XXIII qu. 5, na którym przepis rytuału się opiera. Kanon ten brzmi: „Placuit (sc. patribus concilii Bracharensis I) ut qui sibi ipsis *voluntarie* aut per ferrum

aut per venenum aut per praecipitium aut per suspendium vel quolibet modo violentam inferrunt mortem, nulla porsus pro illis in oblatione commemoratio fiat, neque cum Psalmis ad sepulturam eorum cadavera deducantur.“ Ztąd samobójstwo popełnione ex desperatione vel iracundia nie pozbawia pogrzebu, jeśli rozpacz lub gniew powstały nagle i doprowadziły do samobójstwa, zanim przyszła rozwaga. W przypadkach tego rodzaju może być odprawiony pogrzeb kościelny, tym więcej, gdy nieszczęśliwy chrześciańskie wiódł życie; zbrodnia bowiem musi być spełniona z wolnej woli i z rozwagą, jeśli karze ma podlegać. Nie tylko więc pogrzeb kościelny udzielić można temu, co wedle nauki teologów z powodu dostatecznego indirecte się zabił, n. p. z palącego się domu wyskoczył, lecz także temu co zuchwale, lecz bez zamiaru wyraźnego postradania życia, na niebezpieczeństwo śmierci się naraził i zginął. Cokolwiek należyte poznanie i wolność ogranicza, np. nieświadomość, błąd, gwałt itd., usuwa także karę. Gdyby sobie tedy ktoś odebrał życie, ponieważ władza przełożona wymagała tego jako karę za zbrodnią, jak to w niektórych barbarzyńskich krajach wydarzać się miało, mógłby, zdaniem naszem, gdyby był katolikiem, po kościelnemu być pogrzebany, tak samo jak dziewczyna, która by sromoty uniknąć, życie sobie odebrała, o ile to w pierwszéj chwili, w tem pomieszaniu, które spokojnéj rozwadze przeszkadza, lub w przekonaniu, że w takich okolicznościach samobójstwo jest dozwolone, uczyniła.

c) W razie wątpliwości, czy przy samobójstwie rzeczywistem, skonstatowanem, zachodziła deliberata voluntas, prawo kościelne zobowiązuje, gdyż przy fakcie zewnętrznym presumpcya przemawia za odpowiednią dobrowolnością, i dla tego brak deliberatae voluntatis musi być udowodniony, jeśli nie ma ściągnąć na siebie kary kościelnéj. Gdy zaś wątpliwość dotyczy samego faktu samobójstwa, tj. czy znaleziony człowiek nieżywy sam sobie śmierć zadał, lub czy ją znalazł przez nieszczęśliwy upadek, paraliż, lub przez kogo innego został zamordowany, oczywiście rozstrzygać należy na korzyść nieszczęśliwego i pogrzebu odmawiać mu nie można, gdyż nikomu bez oznak niewątpliwych tak ciężkiéj i nienaturalnéj zbrodni, jaką jest samobójstwo, przypisywać nie wolno (św. Alfons l. 4 n. 375). Jak daleko tu proboszcz w łagodnem osądzeniu iść może, powziąć można pojęcie z decyzyi, danéj w dziele *Casus consc.* t. II z okazyi następującego przypadku: Wydobyto z wody utopionego starca, o którym obiegała pogłoska, że dzień wprzódy oświadczył się z zamiarem utopienia, uprzykrzywszy sobie swe ubóstwo. Na pytanie, czy temu starcowi pogrzeb kościelny sprawić należy, dana jest odpowiedź potakująca, bo aby mu go odmówić, musiałoby być niewątpliwem, że sam wskoczył w rzekę i w ten sposób samobójstwo popełnił; w obecnym przypadku zaś nie jest to niewątpliwie pewnem, gdyż pogłoska mówi, co powiedział, lecz nie co uczynił. Nie można też powoływać się na mocne podejrzenie i prawie pewne przypuszczenie, że sam życie sobie odebrał, gdyż nie ma dowodu na to, a podejrzenie samo nie starczy za dowód, aby karę kościelną zastósować można. Ponieważ równie możebnem jest, że przez kogo innego utopiony został, lub przez nieostrożność wpadł w rzekę, fakt śmierci samobójczéj nie jest dostatecznie udowodniony. Jeśli starzec ten dnia poprzedniego wyrzekł, że się utopi, to jeszcze nie dowód, gdyż z powodu wrodzonego wstrętu, jaki ma każdy a zwłaszcza chrześcianin przed samobójstwem, nie jest prawdopodobnem, aby to był miał szczerze powiedzieć, z stanowczą wolą targnięcia się na swe życie, i wolno przypuszczać, że raczéj niecierpliwość z ust mu to wydobyła, i to w zamiarze pozyskania prędzéj wsparcia, jak to niekiedy żebracy mówić zwykli.

d) I rzeczywisty samobójca może otrzymać pogrzeb kościelny, jeśli przed śmiercią żałował tego występku. Rytuał mówi: negatur sepultura se ipsos occidentibus... nisi ante mortem dederint signa poenitentiae.“ Kościół zatem co do pogrzebu stanowi pomiędzy pojedynkującymi się a samobójcami różnicę. Kto padł w pojedynku lub umarł z rany w pojedynku zadanéj, chociażby przed śmiercią za grzech swój żałował i od wszystkich grzechów i cenzur rozgrzeszenie otrzymał, nie może mieć pogrzebu kościelnego, tymczasem samobójcy można sprawić pogrzeb kościelny, jeśli przed śmiercią żal okazał. Że ten żal musi być nadprzyrodzony a nie z przyrodzonych pobudek wypływać, dowodzić nie potrzeba, gdyż tylko żal z pobudek nadprzyrodzonych grzech zmazać zdolen i jest rodzajem pokuty za zbrodnią. Gdy kapłan powołany do umierającego samobójcy przekonał się o jego żalu, choćby nie zdążył udzielić mu Sakramentów, pogrzebu kość. wzbronić mu nie może. Jeśli znaki żalu są wątpliwe, z reguły na korzyść samobójcy decydować może, lub rzecz do rozstrzygnięcia ordynaryuszowi przedłożyć. Gdy śmierć nastąpiła, zanim kapłan zdążył przybyć, wywiedzieć się winien, czy zmarły żałował swego nieszczęsnego czynu i pomyślnym o tem doniesieniom może dać wiarę, jeśli wie lub się dowiedział, że ten nieszczęśliwy życie wiódł chrześciańskie. Gdyby jednak zachodziły wątpliwości, już to że znaki żalu były niepewne i zmarłego życie nie było tak budujące, aby te znaki na jego korzyść tłomaczyć można, już to że zeznania krewnych itd. nie są prawdziwe i tylko w tym celu dane, aby pogrzeb kościelny dla nieszczęśliwego pozyskać — zastósować się trzeba do postanowienia rytuału rzymsk.: „ubi vero in praedictis casibus dubium occurrerit, Ordinarius consulatur.“ — Jeżeli zaś kapłan przywołany znalazł jeszcze samobójcę przy życiu lecz bez przytomności i udzielił mu, idąc za bardzo prawdopodobną opinią, warunkowe rozgrzeszenie — czy na mocy tego rozgrzeszenia warunkowego może go pogrzebać po kościelnemu? Oczywiście nie, gdyż skutek téj absolucyi jest wątpliwy, a warunku znoszącego karę kościelną — oznak żalu nie było. Możebnem jest, że to warunkowe rozgrzeszenie dla skruchy wewnętrznéj nieszczęśliwego przed Bogiem będzie skuteczne, lecz in foro externo, gdzie res mere internae nie wchodzą w rachubę, uwzględnienia znaleźć nie mogą.

e) Rezultat naszych objaśnień jest ten, że tam pogrzebu kościelnego odmówić należy, gdzie samobójstwo popełnione zostało dobrowolnie i z zupełną przytomością umysłu i samobójca albo natychmiast umarł, albo żyjąc jeszcze, żadnego żalu, że taką zbrodnią popełnił, nie okazał. W końcu przytaczamy jeszcze dwa poszczególne przypadki. Pierwszy przypadek: Odebrał sobie ktoś życie ex deliberata voluntate i umarł natychmiast, nie mając czasu objawić żalu. Rodzina nieszczęśliwego donosi o tem prywatnie proboszczowi, rzecz jednak całą zachowuje w tajemnicy, aby nie ściągnąć hańby na siebie, a nawet świadectwo lekarza dostawia, że śmierć nastąpiła skutkiem paraliżu. Przewidzieć można, że rodzina ta w interesie własnym tajemnicę zachować się będzie starała i nie ma niebezpieczeństwa, aby się to wydało. Czy może tu proboszcz odprawić pogrzeb? Sądzimy, że tak. Wprawdzie kościelne prawo nie domaga się tu jak o innych publicznych grzesznikach, lub o tych, co wielkanocny obowiązek zaniedbali, publicznéj znajomości zbrodni, jako warunku do odmówienia pogrzebu, lecz inne zachodzą tu momenta, które przemawiają za oddaniem ostatniéj posługi kościelnéj. Odmówienie pogrzebu kościelnego jest karą kościelną w ściślejszem znaczeniu wyrazu, poena vindicativa, w któréj Kościół jako władza karząca występuje, aby innych od podobnych występków odstraszyć. Ponieważ zaś nie może być zamiarem Kościoła, przestępcę boskich i ludzkich praw jeszcze po śmierci karać, w przypadku niniejszym chodzi tylko o napiętnowanie samobójstwa przez odmówienie pogrzebu w interesie wiernych. Ponieważ zaś w tym przypadku samobójstwo jest nieznane, dla publiczności nie ma tu samobójstwa, a ztąd i Kościół nie ma obowiązku występować jako mściciel i piętnować publicznie w rzeczonym celu. Daléj odmówienie pogrzebu w naszym przypadku rozgłosiłoby właśnie zbrodnię samobójstwa i scandalum by wywołało, czego według zasad moralnéj, ile możności unikać trzeba. Jeśli jeszcze przypuścimy, że odmówienie pogrzebu kość. w danym razie proboszczowi wielkie by nieprzyjemności zgotowało, a nawet do skargi powód dało, przeciw któréj poufnem doniesieniem ze strony krewnych bronićby się nie mógł, niewątpliwie za udzieleniem pogrzebu kość. oświadczyć się trzeba, lecz dla usunięcia wszelkich możebnych wątpliwości, korowodów, rzecz władzy biskupiéj do rozstrzygnięcia przedłożyć, o ile na to czas i okoliczności pozwalają. — Drugi przypadek. Ktoś życie sobie ode-

brał, a okoliczności są tego rodzaju, że prawo do pogrzebu kość. wykluczają. Rzecz doszła do publicznéj wiadomości. Tymczasem rodzina samobójcy przedkłada proboszczowi świadectwo lekarskie, że niebożczyk umarł na paraliż i żąda pogrzebu kość. Jak tu sobie proboszcz ma postąpić? Jeśli samobójstwo doszło do wiadomości publicznéj i wszelkie sposoby zatajenia nie znajdują wiary, mimo świadectwa lekarskiego, zdaniem naszem, proboszcz wzbronić musi pogrzebu kość., aby wiernym nie dawać zgorszenia. Aby zaś ze strony krewnych ujść nagabywań, odwołać się najlepiéj do decyzyi ordynaryatu.

Zresztą powołujemy się na instrukcyą św. Kongreg. Inkwizycyi, ogłoszoną w piśmie naszem rocznik VI str. 379, podającą na wszystkie wątpliwości pewne reguły.

f) Jakkolwiek według rytuału rzymskiego we wszystkich powyżéj omówionych przypadkach ipso jure odmawiać należy pogrzebu kość., a ztąd proboszcz samodzielnie rozporządzać może, to jednak zalecamy nie tylko przestrzegać radę rytuału, aby we wszelkich wątpliwych przypadkach odnosić się do władzy biskupiéj, ale w czasach, jak dzisiejsze, nawet i w takich razach, gdzie wątpliwości nie zachodzą, jeśli tylko obawiać się należy, aby to odmówienie nie ściągnęło na proboszcza tysiącznych nieprzyjemności, odnoszenie się do biskupa bardzo pożądaną jest rzeczą. Doświadczenie poucza, że wykonanie ścisłe tego prawa kościelnego zgotowało niejednemu kapłanowi rozliczne przykrości. Choćby już nie inne, to napaści liberalnych dzienników mogą zatruć niejednemu życie, jak na to z ostatnich czasów można przytoczyć przykłady. Władza zaś przełożona dla swego stanowiska więcéj jest przeciw inwektywom zasłonięta i łatwiéj od niéj wyroki surowe, jako niepodejrzane o stronniczość, przyjmowane bywają, aniżeli od pojedyńczych dusz pasterzy. Odmówienie pogrzebu kościelnego jest nadto już samo w sobie tak ważną i publiczną uwagę do tego stopnia zajmującą sprawą, że proboszcz ma wszelkie powody, aby rzecz tę wspólnie z władzą kościelną wprzódy rozważył, i życzyć sobie tylko może, aby jego decyzya opierała się na wyższéj powadze. Dla tego też w niektórych dyecezyach zakazują synodalne ustawy proboszczom jak najsurowiéj bez rekursu do władzy biskupiéj odmawiać dorosłym pogrzebu. Komunikacya zresztą dziś jest wszędzie tak ułatwiona, że się zawsze prawie można odnieść do ordynaryatu.

g) Jakie skutki pociąga przekroczenie ze strony kapłana praw kościelnych ze względu na powyżéj wymienione rodzaje grzeszników publicznych? W prawie kanonicznem (Clem. 1. de sepulturis et Cap. Quicunque 2 de Haereticis in 6) zagrożona jest ekskomunika latae sententiae każdemu kapłanowi, który scienter w czasie interdyktu lub imiennie wyklętego, osobiście interdyktem obciążonego lub znanego lichwiarza grzebie. Pomijając ostatni przypadek, przekroczenie wzmiankowane proboszcza nie może ściągać ekskomuniki, gdyż „lex poenalis non est extendenda ultra casus et personas exceptas.“ Jednakowoż popełnia proboszcz grzebiący świadomie po kościelnemu samobójcę, publicznego grzesznika lub tego, co gardził Sakramentami św., ciężki grzech, gdyż in gravi causa przeciw zakazowi Kościoła działa, jak to orzekła Kongregacya Soboru (Mühlbauer, Decr. auth. tom III fasc. I). Co się zaś tyczy cmentarza, to wtedy tylko (przypuściwszy, że ma przymioty wymagane dla locus sacer) jest splamiony, gdy się na nim pogrzebie excommunicatum vitandum.

Jubileusz nadzwyczajny.

Ojciec św. chcąc zapewnić wiernym nadzwyczajne łaski duchowe wśród obecnych trudności, postanowił ogłosić na rok przyszły dla całego świata katolickiego jubileusz nadzwyczajny. Pragnąc zaś oddać pod opiekę Najśw. Maryi Panny pomyślny skutek téj duchowéj łaski, zamiar ten Swój oznajmił w wigilią uroczystości Matki Boskiéj Różańcowéj. W téj myśli wydal obwieszczenie wikaryusz jener. J. Świątobl. Kardynal Parocchi.

Wiadomości literackie.

Monstrancya złota, albo rozmyślania wielce nabożne o Najśw. Sakramencie z dodaniem Modlitw, Rozmów, Nauk i 40 Cudów, z włoskiego przełożył ks. Szymon Wysocki T. J. Poznań, nakładem Księgarni katolickiéj 1885.

Nieobeznany z literaturą naszą ascetyczną czytelnik mniemać będzie, że to jakieś dziełko przez żyjącego jeszcze pisarza z włoskiego przełożone. Ani tytuł ani żadna uwaga wydawnicza nie przestrzega przed tą pomyłką. Księgarnia katolicka obowiązek wydawnictwa pojmuje w szczególny sposób. Dowodem jest obecna książka. Nie poradziwszy się nikogo, co obeznany jest z dawnymi ascetykami, bierze książkę, daje żywcem do druku, zmienia styl, fałszuje tytuł i puszcza w świat rzecz, któréj dziś bez ścisłéj krytyki powtarzać się nie godzi. Szymon Wysocki tłomaczył z Pinelli dwadzieścia rozmyślań, i te nazwał *Monstrancya złota*. Księgarnia zaś katolicka daje w druku inną książkę tłomaczoną przez Wysockiego i téj innéj książce nadaje tytuł dawnéj książki. Istotny tytuł książki teraz wydanéj jest: *Monstrancya nowa* po raz pierwszy w Krakowie wydana u Loba 1614. Sam Wysocki na wstępie *Monstrancyi nowéj* (którą Księgarnia odbić kazała) mówi: „Przed kilkunastu laty w Wilnie wydałem był 20 rozmyślań i dałem im tytuł *Monstrancya złota*.“ Jakkolwiek więc życzymy sobie, by odświeżać dawne zabytki piśmiennictwa religijnego, jednakowoż żądamy ścisłości wydawniczéj, inaczéj w bibliografii chaos nastąpi.

Najważniejszy atoli zarzut czynimy téj książce, że cuda przytoczone przez Wysockiego na początku XVI w. powinny były przejść dziś przez ścisłe badanie krytyczne, niektóre zaś zupełnie wyrzucićby należało. Tego rodzaju wydawnictwami żaden świecki człowiek kierować nie potrafi. Polecić więc téj książki z wyłożonych przyczyn nie możemy.

Z homiletyki niemieckiéj mamy do zanotowania z wydanych w ostatnim czasie następujące dzieła: Busla (wyszły u Habbela w Amberg): 1) *66 Predigten auf die Feste des Herrn* 630 str. *Mk.* 6; 2) *53 Predigten auf die Feste der allers. Jungfrau* 564 str. *Mk.* 5,25; 3) *58 Predigten auf die Feste der Heiligen* (Szczepan św., Józef św., Jan św. Chrzciciel, św. Piotr i Paweł, Aniołowie św., Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, św. Franciszek, Mikołaj, Jerzy itd.) 632 str. *Mk.* 6; 4) *116 Predigten für verschiedene Gelegenheiten* (Poświęcenie kościoła, prymicye, jubileusz, pogrzebowe, przy pierwszéj Komunii itd.) 960 str. *Mk.* 9. Pod prasą znajdują się 3 tomy kazań katechetycznych i po 1 tomie kazań niedzielnych i postnych. Pisma niemieckie wyrażają się bardzo pochlebnie o tych kazaniach, czytelnicy znają zresztą Busla z niektórych kazań spolszczonych przez ks. Stagraczyńskiego.

Piąty tomik Nagelschmitta *Gelegenheitsreden* zawiera 126 przemów pogrzebowych. Paderborn, Schöningh 361 str. *Mk.* 3.

Ks. Jox wydał pod tyt. *Kurze Frühpredigten* u Laumanna w Dülmen (602 str. *Mk.* 4) dobre tłomaczenie 139 (dwa cykle roczne) nauk dogmatycznych i moralnych, które na mocy rozporządzenia Arcyb. z Pisy w tym celu ułożone zostały, aby ludowi wiernemu co niedzielę i święto odczytywane były od ołtarza. Jest to wykład najważniejszych dogmatów i nauk moralnych z uwzględnieniem wszystkich stanów i potrzeb czasu obecnego.

Ks. Patissa S. J. dobre i poszukiwane *53 Volkspredigten* wyszły w drugiem wydaniu pod tyt. *Predigten auf alle Sonntage des Kirchenjahres*, 2 tomy, Innsbruck, Rauch', 525 str. *Mk.* 6.

U Mosera w Graz (Austrya) wyszły *Ausgewählte leichtfassliche Predigten in drei Bänden* Dr. Jana Riedla, prob. w Graz, mającego sławę dobrego kaznodziei (aus dem Nachlasse des Verfassers zusammengestellt u. herausgegeben von Dr. Leopold Schuster). I Band *Sonntagspredigten* 3 *Mk.* 60 ₰ II *Festtagspredigten* 4 *Mk.* III *Gelegenheitspredigten* 4 *Mk.*

KRONIKA.

Poznań. († Ks. Paweł Kantorski.)

Dnia 9 bm. umarł tu w Poznaniu nagłą śmiercią, paraliżem ruszony, znany w szerokich kołach przynajmniej archidyecezyi naszej, ks. Paweł Kantorski, rządzca kościoła podominikańskiego. Urodził się 1832 r., po skończeniu szkół gimnazyalnych w młodym wieku odbywał czas pewien studya filologiczne na uniwersytecie w Wrocławiu. W seminaryach duchownych naszych odbywszy zwykłe kursa teologiczne, wyświęcony został na kapłana 1855. Po krótkim pobycie na wikaryacie w Keyni i Trzemesznie powołany został w r. 1856 na nauczyciela religii przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. W r. 1860 instytuowany został na plebanią w Mokronosie, którą zarządzał aż do r. 1870, w którym go J. E. arcybiskup Ledóchowski powołał na kanonika do kolegiaty poznańskiej oraz przydzielił jako tłomacza, decernenta w sprawach budowlowych i asesora swemu poznańskiemu konsystorzowi, gdzie pracował aż do roku 1873, do chwili objęcia zarządu nad majątkiem archidyecezalnym przez komisarzy królewskich. W r. 1873 po śmierci Dominikanina O. Stama powierzył mu ks. Arcypasterz, krótko przed rozpoczęciem walki kulturnéj, prebendę i zarząd kościoła podominikańskiego, który mieszkańcom naszego grodu z dawnéj tradycyi czasów dominikańskich przed wszystkiemi innemi jest ulubiony. Przyznać trzeba, że na tych licznych polach pracy w kapłańskim zawodzie nie małe położył zasługi, że na każdem stanowisku odznaczał się wielką pracowitością, sumiennem a nawet gorliwem swych obowiązków spełnianiem, że wszędzie pozostawił ślady błogiego działania. Wielokrotnie też i w różny sposób objawiała mu władza swe uznanie. Ostatnich lat 12, poświęciwszy się z zapałem służbie Bożéj w powierzonym sobie kościele podominikańskim, umiał przywrócić dawną świetność téj starożytnéj świątyni, już to odnawiając ją wspaniale, już też urządzając z przepychem nabożeństwa, zwłaszcza w liczne odpusty i święta uroczyste, w miesiącu majowem i oktawie Matki Boskiéj Różańcowéj — nabożeństwa przypominające dawne czasy dominikańskie. Nie tylko potrzeba było do tego licznych zabiegów, starań i wydatków, przy nie wielkiéj dziś liczbie duchownych w Poznaniu, ale nadto sam niezmordowanie pracował na ambonie i w konfesyonale. Ta praca i gorliwość, a nadto uprzejmość i popularność, nie tylko pociągały ludzi, że kościół jego zawsze był pełen, ale mu zjednały ogólne uznanie i szacunek. To też wieść o śmierci nagłéj, któréj nikt nie oczekiwał, wywołała żal powszechny pomiędzy mieszkańcami grodu naszego. My też dzieląc ten żal, a sądzimy, że go całe duchowieństwo poznańskie dzieli, tym więcéj, że mu Bóg nie pozwolił przy końcu życia tych pociech religijnych, z któremi do innych tak gorliwie podążał, prosimy Boga: ne intret in judicium cum servo suo! — Eksportacya do kościoła odbyła się wieczorem w niedzielę 11 bm. przy udziale całego duchowieństwa poznańskiego z ksks. kanonikami Dorszewskim i Maryańskim na czele i przy ogromnym udziale mieszkańców Poznania wszystkich stanów, zapełniających nie tylko kościół cały lecz wszystkie przyległe ulice. Orszak pogrzebowy, odprowadzający nazajutrz zwłoki zmarłego do grobu przez całe miasto na nowy cmentarz farny, liczył obok całego duchowieństwa poznańskiego i kilkunastu kapłanów z prowincyi, oraz znacznego zastępu bractw z chorągwiami, kilka tysięcy ludzi. Pogrzebu tak wspaniałego od dawna w Poznaniu nie pamiętamy.

Polskie dyecezye. (Konsekracya ks. biskupa Pełesza. — Z konsystorza lwowskiego. — Apologia bukowińska. — Ks. Grosty. — Wykład prof. Dybowskiego. — † Ks. Jamiołkowski. — Ze Sybery. — Nowy gwałt Moskali.)

Mimo że ks. biskup Pełesz już 27 marca rb. prekonizowany został na nowo kreowaną gr. kat. dyecezyą stanisławowską, nie był dotąd konsekrowany i nie objął jeszcze zarządu swéj dyecezyi dla trudności rozmaitych, głównie finansowéj natury. Cesarz austryacki przyszedł w pomoc darem 5000 złr. z własnéj szkatuły na urządzenie się dla nowego biskupa, nadto polecił, aby z funduszu religijnego wypłacono taksę, należącą się w Rzymie za bullę erekcyjną nowego biskupstwa w ilości 3000 złr. Gdy i kościół katedralny oraz dom kupiony na rezydencyą biskupią zostały odnowione, nie przeszkadza już nic, aby konsekracya mogła się odbyć. Ponieważ z powodu feryi w Rzymie nie można było bulli się doczekać a czas nagli, wystósował ks. biskup Pełesz do Ojca św. 28 września rb. prośbę, ażeby przed nadejściem bulli już mógł konsekracyą otrzymać. Odpowiedź, którą odebrał, brzmi jak następuje:

SSmus Dnus noster Leo Divina providentia Papa XIII attentis expositis et specialibus extraordinariis circumstantiis, benigne indulsit, ut Orator, Electus Episcopus Stanislaopolitanus, Graeco-Rutheni ritus, episcopalem consecrationem recipere die Dominico vel alio festo die, in suam Dioecesim personaliter accedere ibique residere possit, quamvis Litterae Apostolicae sub plumbo adhuc expeditae non sint, quae tamen quam primum expediri debent. Contrariis quibuscunque non obstantibus.

Datum Romae, e Secretaria Status die, mense et anno praedictis. *L. Card. Jacobini.*

Skutkiem tego naznaczona została konsekracya na niedzielę dnia *1 listopada.* Odbędzie się w archikatedrze lwowskiéj gr. kat. u św. Jerzego. Konsekratorem będzie ks. metropolita Sylwester Sembratowicz. Stanisławów, przyszła rezydencya nowego biskupstwa, powstał ze wsi Zabłocie czy Zabłotów, którą na miasto przerabiać począł 1654 r. Stanisław Rewera Potocki, hetman w. kor. Dzieła jego dokończył syn jego Jędrzej Potocki i od imienia syna swego Stanisława, który późniéj pod Wiedniem bohatyrską śmiercią w obronie chrześciaństwa zginął, Stanisławowem nazwał. Nowemu miastu król Jan Kazimirz r. 1663 prawo magdeburskie nadał. Józef Potocki, drugi syn Jędrzeja, późniejszy hetman w. kor., którego wspaniały pogrzeb w kolegiacie stanisławowskiéj, Karpiński opisał w swoich pamiętnikach, sprowadził do Stanisławowa Jezuitów i znacznie im dopomógł do wzniesienia ich świątyni, z dwoma wysokiemi wieżami od frontu, pod wezwaniem Bożego Ciała. Żona jego, Wiktorya z Leszczyńskich, siostra króla Stanisława († 1732), wielką także była dobrodziejką Societatis Jesu. Pani ta bardzo się w kanarkach kochając, dochowała się ich niezmiernej liczby. Tysiąc sztuk do Gdańska wysławszy, wzięła za nie tysiąc dukatów, które na wystawienie wielkiego oltarza w kościele jezuickim ofiarowała. (*Geografia królestw Galicyi i Lodomeryi* z r. 1786, wydanie nowe, Lwów 1858.) Po kassacie OO Jezuitów opustoszało ich kolegium, w którem pracował sławny jeograf Liesgang, autor znakomitéj karty jeograficznéj Galicyi, opustoszał i kościół. Około r. 1838 został zrestaurowany i służył dla garnizonu, młodzieży gimnazyalnej i zarazem dla Rusinów, którzy nie mając własnéj cerkwi od r. 1847 odprawiali w nim swe obrzędy, a wreszcie, tak jak wiele innych kościołów w Galicyi, niegdyś łacińskich, na wyłączną swą własność od rządu otrzymali. Obecnie kościół pojezuicki stał się kościołem katedralnym nowéj gr. kat. dyecezyi stanisławowskiéj.[1]) — Kanclerzem konsystorza archidyec. lwowskiéj zamianowany został ks. dr. Józef Weber, dotychczasowy wicerektor seminaryum, dawny wychowaniec kollegium polskiego w Rzymie. — Na osławioną *Apologią gr. oryentalnego Kościoła na Bukowinie,* (którą czytelnicy znają niezawodnie z naszych pism politycznych), która niczem innem nie jest, tylko paszkwilem przeciwko Kościołowi katol. w téj prowincyi i zarazem denuncyacyą do rządu austryackiego, ażeby tamże zabronił pobytu OO. Jezuitom, PP. Urszulankom i ks. arcyb. Felińskiemu, ukazała się w odpowiedzi wytrawnem piórem napisana i obszerna, bo przez kilkanaście numerów *Gazety polskiéj,* wychodzącéj w Czerniowcach, ciągnąca się odprawa pod tyt. *Niebezpieczna broszura.* W rozprawie téj pomieszczonych jest mnóstwo szczegółów ciekawych, odnoszących się do Kościoła katol. na Bukowinie. Pokazuje się z niéj, że wszystkie skargi schizmatyków na katolików są nieuzasadnione,

[1]) *Pamiątki miasta Stanisławowa,* zebrał ks. Sadok Barącz. Lwów 1858.

że nie katolicy są stroną uciskającą, lecz właśnie schizmatycy, liczebnie garstkę katolików o wiele przewyższający, największych dopuszczają się bezprawi, na co dowody z przytoczeniem nazwisk i dat są podane. Prozelityzmem katolicy także się nie bawią, ani wielkiemi nabytkami poszczycić się mogą, bo owszem wedle urzędowych wykazów statystycznych więcéj tracą swoich przez apostazyą niż zyskają konwertytów ze schizmy. Tak np. w Czerniowcach przeszło na schizmę katolików w r. 1883 sześcioro, w r. 1884 czworo, w r. 1885 do sierpnia czworo, katolikiem zaś został tylko jeden jedyny schizmatyk w r. 1884. Podobny stósunek zachodził i w innych parafiach. I pocóż te krzyki schizmatyckiego metropolity w Czerniowcach? — Ks. Walenty Grośty, kapłan naszéj archidyecezyi, nauczyciel synów jenerała ks. Thurn-Taxis we Lwowie, mianowany został przez Wydział krajowy galicyjski kapelanem szkoły rolniczéj w Dublanach koło Lwowa, dokąd kapelan co niedzielę dojeżdża. — Najsmutniejsze wrażenie wywołał wykład p. Dybowskiego, profesora zoologii w uniwersytecie lwowskim, świeżo powołanego na tę katedrę aż z Kamczatki, a z zawodu lekarza, wypowiedziany w dzień uroczystego rozpoczęcia nowego roku szkolnego w uniwersytecie. Rektor tegoroczny, prof. Żmurko, zaprosił wszystkich trzech arcybiskupów lwowskich na ten akt, którzy pospieszyli uświetnić go swoją obecnością, nie przeczuwając, jak przykra czeka ich niespodzianka. Po przemówieniu bowiem wstępnem rektora rozpoczął prof. Dybowski wykład z biologii, będący najjaskrawszą apologią nowoczesnych doktryn materyalistycznych. Brak taktu nie mógł być daléj posunięty. Arcybiskupi z trudnością dotrwali aż do końca i opuścili salą z boleścią i z oburzeniem, którego nie ukrywali. Jak słyszymy, Najprzew. ks. Arcybiskupi nie zaniedbają téj sprawy, lecz odniosą się w téj mierze, gdzie należy. Już to Lwów nie ma szczęścia z uczonymi, przybywającymi z pod zaboru rosyjskiego. Ztamtąd był i znany p. Ochorowicz, dawniéj docent w uniwersytecie lwowskim. — W dyecezyi augustowskiéj, parafii Kulesz, umarł 20 września rozniesiony przez konie ks. Stanisław Jamiołkowski (ur. 1834 wyśw. 1858), którego *Przegląd katol.* warszawski nazywa idealnym proboszczem, prawdziwie świątobliwym, gruntownie wykształconym, wielce oczytanym, niepospolitych zdolności umysłowych kapłanem. *Przegląd katol.* i *Encyklopedya kość.* tracą w nim jednego z najdzielniejszych swych pracowników. W ostatnim czasie wydał zbiór kolend starodawnych. — Proboszcz katol. w Kazaniu na Syberyi, ks. kanonik Kochanowski, powrócił obecnie z objazdu obszernéj parafii kazańskiéj. Zwiedzał on głównie miejscowości, gdzie nigdy jeszcze lub bardzo dawno noga katol. kapłana nie postała, jak stepowe powiaty gub. ufimskiéj, kolonie katol. niemieckie i litewskie w gubernii samarskiéj, gdzie jednego dnia potrzeba było ochrzcić 150 dzieci a spowiadać po 300 osób. Koloniści litewscy ściągnięci tu obietnicami gruntów, nic otrzymali nic, żyją w największéj nędzy i zmuszeni są wynajmować się za niską płacę do roboty u Niemców kolonistów. — W miasteczku Tykocinie na Podlasiu zamknął znów rząd kościół Bernardynów, do którego wielkie zbiegały się tłumy na nabożeństwo, a zarządzcę tego kościoła O. Erazma, Bernardyna, przeniósł do klasztoru w Radomiu.

Niemcy. (Wybór Biskupa warmińskiego.)

Katolicka gazeta *Ermländ. Ztg.* pisze: „Jak z Rzymu głoszą, miał p. v. Schlözer oświadczyć, że rząd pruski zgadza się na to, aby wybór Biskupa warmińskiego nastąpił przez kapitułę warmińską wedle przepisów bulli de salute animarum. Wedle tego mielibyśmy do oczekiwania w krótkim czasie wyboru nowego pasterza." — Dnia 2 b. m. był w Fromborku naczelny prezes v. Schlieckmann z Królewca i odwiedził ks. Arcybiskupa i kilku kanoników. Bez wątpienia stoi to w związku z wyborem nowego biskupa.

Austrya. († Ludwika Stecka.)

Dnia 27 września r. b. umarła w klasztorze PP. Sercanek w Śmichowie koło Czeskiéj Pragi Ludwika Stecka, zakonnica tegoż zgromadzenia, ur. 1851, prof. 1881. Zmarła pochodziła ze znanéj możnéj rodziny wołyńskiéj hr. Steckich i była siostrą księżnéj Stanisławowéj Jabłonowskiéj z Bursztyna. Wychowywała się u nas w Poznaniu u PP. Sercanek. Miesiącem wprzódy umarła 26 sierpnia druga Polka tegoż zgromadzenia, Julia Dobek, z archid. lwowskiéj pochodząca, urodzona r. 1860 w Ryżawce na Podolu rosyjskiem. R † I † P.

Ameryka. († Kardynał Mac Closkey.)

Telegraf zamorski donosi o śmierci Kardynała Mac Closkey, arcybiskupa w Nowym Yorku. Zmarły urodził się d. 20 marca 1810 r. w Brooklyn, na konsystorzu 15 marca 1875 r. przez Piusa IX mianowany był Kardynałem. Bliższe szczegóły z jego wielkich zasług około dyecezyi i w ogóle około Kościoła w Stanach Zjednoczonych podamy późniéj.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Ks. Chołoniewski. W *Kronice rodzinnéj* z 1 września rb. jest wspomnienie o tym znakomitym kapłanie, napisane przez dra Rollego z Kamieńca, który już raz pisał o tym przedmiocie w r. 1878 w *Przewodniku naukowym i literackim* lwowskim. Ks. Stanisław Chołoniewski, syn ostatniego miecznika koronnego, potomek możnéj rodziny i dziedzic znacznéj fortuny, późno bo w 37 roku życia został kapłanem. Słynął z nauki i gorliwości kapłańskiéj. Wychowany po francuzku, dopiero w Rzymie na nauce teologii przebywając, zachęcony przez ks. Wiktora Ożarowskiego[1]), zaczął pracować nad mową ojczystą i tak się w niéj rozmiłował, że odtąd nie inaczéj jak po polsku pisał i drukował. Urodzony r. 1792, umarł r. 1846 w rodzinnym majątku, Janowie podolskim. Dr. Rolle podaje w biografii ks. Chołoniewskiego kilka ciekawych szczegółów o jego siostrze Cecylii, Wizytce, zmarłéj we Lwowie 1880 r., o któréj powiada: „niezwykły urok rozlewała ta święta dziewica na całą rodzinę; ojciec czuł się bezpieczniejszym, gdy ją miał obok siebie, a jeden z krewnych powtarzał: podobno to dla Czesi Bóg na nas wszystkich łaskaw." Także są wiadomości o Zacharyaszu Wernerze, sławnym niemieckim poecie, który został katolikiem, księdzem i Redemptorystą, i jego oraz ks. Hofbauera pobycie u Chołoniewskich w Janowie. Dr. Rolle posiada korespondencyą Wernera z siedmiu lat, która interesującego niezawodnie materyału dostarczyć by mogła przyszłemu historykowi działalności OO. Redemptorystów w Polsce. Wymieniając dzieła ks. Ch. drukiem ogłoszone pominął dr. Rolle jednę jego pracę, tj. *Nowennę przygotowującą do uroczystości Przenajśw. Serca Jezusowego, ułożoną z dzieła włoskiego ks. Karola Borgo.* Umieszczona jest ona z nazwiskiem tłomacza w książce: *Nabożeństwo do Przenajśw. Serca Jezusa i do Najczystszego Serca Panny Maryi* itd. zebrane przez ks. Wincentego Wnukowskiego, prałata katedry żytomirskiéj, edycya 2. Wilno 1850 u Zawadzkiego. Znaleźć ją tam można od str. 187 do 281. Nowe wydanie, ale zdaje się, że mocno zmienione, téj nowenny, wyszło w osobnéj książeczce w Poznaniu 1874 r. u Daszkiewicza. Rodzonym wnukiem po drugiéj siostrze ks. Chołoniewskiego, pani hr. Grocholskiéj, jest ks. Maryan Morawski S. J., znany i zasłużony wydawca *Przeglądu powszechnego.*

[1]) Żywot ks. Ożarowskiego napisał lecz mniéj stósownie w swych *Żywotach Świętych* pomieścił ks. Prokop Leszczyński, Kapucyn.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.